

A L E K S A N D R A R A K

Kiedy zostaje

Poprowadź mnie
Tom IV



Rozdział I

– Długo tak mogą? – Kuba skrzyżował ramiona na piersi, spoglądając na padok.

– Niestety. – Kamil bezwiednie przeczesał dłonią jasne włosy. – Ewidentnie się nie dogadują...

– Może jednak trzeba przyspieszyć cały plan? – Dominik przerzucił ręce przez ogrodzenie.

– To tylko skomplikuje sprawę. – Kamil podrapał się po policzku.

Już od dobrych dziesięciu minut przyglądali się, jak Lena próbuje zmusić Mili do współpracy. Początkowo wszystko szło w jak najlepszym kierunku, klacz współpracowała idealnie, ale od kiedy dziewczyna zwiększyła liczbę treningów, Mili coraz częściej pokazywała swoje niezadowolenie. Hamowała przed przeszkodami, zawracała lub nie chciała ruszyć.

Lena, nie wiedząc, że jest obserwowana, zsunęła się z siodła i przytrzymując łeb Mili na wprost siebie, próbowała jej wytłumaczyć, że taki uparciuch nie zdobędzie żadnego miejsca na podium.

Wszystko się komplikowało. Coraz częściej żałowała, że tak szybko związała się z Dantem, bo zbliżyła się do konia, który już był chory, o czym nie wiedziała. Naiwna wiara w to, że jakoś się ułoży, zwyciężyła nad zdrowym rozsądkiem. Dziewczyna czuła się skołowana. Zbliżały się zawody, a jej nowy koń nie miał zamiaru współpracować. Mogłaby wystartować na Iskrze, ale to zabrałoby szanse Kamilowi, a tego nie chciała robić.

Usiadła zrezygnowana na trawie, puszczając wodze Mili.

– Może nie skomplikuje, tylko rozwiąże. – Dominik przygryzł wargę.

– Przemyśl to jeszcze. – Kuba opuścił bezradnie ramiona. – Jest, z tego, co widzę, kiepsko... – Wskazał na siedzącą w trawie Lenę.

Kamil nie odpowiedział. Utkwił wzrok w zdenerwowanej dziewczynie i westchnął w duchu. Nie spodziewał się takiego obrotu spraw, zwłaszcza że jak dotąd Mili nie wykazywała natury buntowniczej.

– Lena musiałaby wyluzować. – Dominik odepchnął się od płotu.
– Zafundowałeś jej niezły rollercoaster emocjonalny.

Kamil już chciał odwarknąć, że tego nie planował, ale powstrzymał się.

– Gdybyście pogadali z moimi rodzicami, może byłoby jej łatwiej podjąć decyzję – mruknął tylko pod nosem.

– Tu nie ma co dyskutować. – Wzruszył ramionami Dominik. – Pojedziemy tam i oświadczę im, że za miesiąc bierzemy z Agnieszką ślub.

– Boże... – jęknął Kuba, przecierając gwałtownie oczy. – Nie było mnie miesiąc, a wy zrobiliście tutaj jakąś totalną rewolucję.

– Wszystko się układa. – Dominik klepnął Kamila w plecy. – My się pobierzemy, a ty i Lena zamieszkacie razem i będzie cacy, choć ona trzęsie się ze strachu jak galaretką.

– To po co chcesz ją do tego zmusić? – Jakub skrzywił się na tę myśl.

– Przecież niczego nie robię. Tylko jej zaproponowałem...

– Wiesz co... – Kuba nagle uśmiechnął się szeroko do brata. – Musicie oboje wyluzować. Wpakuj ją do samochodu i jedźcie gdzieś.

– Nie chcę jej wystraszyć. – Kamil pokręcił głową.

– Wy też jedźcie. – Kuba skinął na Dominika. – Na weekend. Lena wyluzuje, Agnieszka wyluzuje, ty wyluzujesz – szturchnął brata – a Dominik odetchnie, bo z tego co widzę, to jako jedyny z waszej czwórki trzyma się trzeźwo na nogach.

– Nie przesadzaj. – Dominik skrzywił się. – Gdzie mamy niby pojechać, co?

– Może nad morze. – Kamil nagle się uśmiechnął, przypominając sobie rozmowę z Leną z feralnego wieczoru, gdy została napadnięta.
– Chciałaby... – stwierdził, zerkając w jej stronę. Lena nie zwracała na nich uwagi, patrząc na pasącą się obok Mili.

– Nad morze? – Dominik zamrugał parokrotnie powiekami. – Hel? Gdańsk? Jastarnia? Sopot?

– Bobolin.

Kuba i Kamil zerknęli na siebie równocześnie. Najwyraźniej bracia pomyśleli o tym samym.

– Zadzwoń do Tomka – stwierdził starszy, wyciągając telefon z kieszeni spodni. – Znajdzie wam nocleg...

– Zaaaraaaazzzz. – Dominik wpadł w lekką panikę.

– Zadzwoń lepiej do Agnieszki. – Kamil wspiał się na ogrodzenie. – Jedziemy wieczorem.

– Co?! – wydusił z siebie skołowany Dominik, ale został sam przed padokiem. – Nienormalni, no nienormalni... – warknął pod nosem, ale posłusznie wybrał numer dziewczyny. – Aga? Nie uwierzysz... – jęknął, gdy tylko usłyszał głos po drugiej stronie telefonu.

Kamil zerknął na niego przez ramię i rozbawiony skierował się w stronę Leny. Uśmiechnęła się opornie, widząc, że chłopak siada obok na trawie.

– Kiepska sprawa, co? – mruknęła wymownie.

– Zdecydowałem, że powinnaś odpocząć – zaczął bez ogródek.

Lena uniosła zdziwiona brwi.

– Że oboje powinniśmy... – poprawił się.

– Od siebie?

– Żarty się ciebie trzymają – mruknął ironicznie. – Od stadniny – doprecyzował.

– Zawody za dwa tygodnie – przypomniała mu, bawiąc się żdziebełkiem trawy.

– I? Wydaje mi się, że już nic więcej nie jesteś w stanie zrobić.

– Nie wiem, co się stało, współpracowała...

– Lena, jesteś zmęczona i rozdrażniona. – Złapał ją nagle za rękę.

– A Mili świetnie to wyczuwa.

– Może. – Westchnęła zrezygnowana.

– Jedź do domu.

– Kamil...

– Jedź do domu – powtórzył – i spakuj się.

– Po co? – Zmarszczyła brwi.

– Jedziemy na krótki urlop. – Wstał, ciągnąc ją za sobą.

– Urlop? Co ty wymyśliłeś? A stadnina...?

– Masz od niej odpocząć. – Przewrócił zniecierpliwiony oczami.
– Masz... trzy godziny – dodał, zerkając na zegarek. – Spakuj strój kąpielowy. – Pociągnął ją w stronę Dominika.

– Co?! – Szarpnęła ręką.

– Strój... kąpielowy. – Uśmiechnął się.

– Nie ma mowy... – warknęła. – Zresztą nie mam.

– Kupimy. – Pchnął bramę ogrodzenia. – Trzy godziny – powtórzył, całując ją w czoło. Uśmiechnął się tajemniczo do Dominika, który z nietęgą miną kończył rozmawiać z Agnieszka.

– Chodź. Lena – mruknął, przerywając połączenie – bo jeszcze nie zdążysz się spakować.

– Powariowaliście? – Pokręciła z niedowierzaniem głową. – Dokąd chcecie jechać?

– Przestań dyskutować i jedź do domu. – Kamil uśmiechnął się szeroko. – Agnieszka, jak rozumiem, popiera mój pomysł?

– Jesteście po jednych pieniądzach. – Dominik zagarnął Lenę ramieniem w kierunku samochodu. – Idziemy...

– Ale... – Lena poczuła, że brakuje jej oddechu. Odzwyczaiała się od nieplanowanych wyjazdów.

Dominik bez zbędnych wyjaśnień wszedł za kierownicę. Nie był do końca zadowolony z tego pomysłu, wołał mieć wszystko wcześniej zaplanowane, działać według konkretnych kroków, a nie na „hurra”.

Ruszył spod stadniny zbyt gwałtownie. Lena nie zdążyła zapiąć pasów i uderzyła głową w boczną szybę. Spojrzała z wyrzutem na chłopaka.

– Co ty wyprawiasz? – jęknęła, rozcierając skroń.

– Przepraszam... – Wziął głęboki oddech. – Oni są w gorącej wodzie kąpani. Dziwię się, że Kamil tak szybko podłapał ten pomysł, zawsze był oporny – wyrzucił z siebie.

– Dominik! – warknęła. – Dokąd jedziemy?

– Nad morze... – Osunął się w fotelu.

Lena zamrugnęła parokrotnie powiekami, jakby nie dowierzała temu, co właśnie powiedział.

– Nad morze? – powtórzyła bezmyślnie.

– Kuba ma tam kumpla. Poznali się na jakiejś sesji, koleś jest saksofonistą, podobno całkiem niezłym. No i mieszka nad morzem. Znasz jakiegoś Tomka saksofonistę? – Zerknął na dziewczynę.

– Gdybym знаła, to by mnie tu nie było – mruknęła. – A Kuba to chyba połowę świata ma w znajomych.

– Prawie. – Dominik się uśmiechnął. – Zobacz, jak wiele straciłaś... zwiedzanie świata, sławnych kumpli...

– Myślisz, że Kamil obraziłby się, gdybym jednak wróciła do Kuby? Spojrzeli na siebie i równocześnie się roześmiali.

– Mogłabyś czuć się zwolniona. – Chłopak zaparkował samochód pod domem i zatrzymał dziewczynę, nim wysiadła. – Lena, Kamil chce, żebyś odpoczęła. Uważam, że to dobry pomysł.

– Dlatego jesteś zdenerwowany?

– Wolałbym o tym wiedzieć wczoraj, a nie trzy godziny przed wyjazdem – przyznał. – Ale myślę, że to przyda się nam wszystkim.

– A ciocia już wie?

– Cóż – uśmiechnął się – poprosiłem Agnieszkę, żeby jej powiedziała...

Ciocia wyglądała na średnio zachwyconą tym nagłym pomysłem. Lena zrozumiała, że pewne „poukładanie” Dominik przejął właśnie po niej. Mamrocząc pod nosem, przygotowywała im kanapki na drogę, kiedy oni sami biegali po domu, próbując się spakować. Lena miała z tym najmniejszy problem. Ciocia pożyczyła jej niedużą walizkę, do której zmieściło się wszystko, czego potrzebowała, a i tak wiedziała, że na miejscu będzie musiała kupić ten nieszczęsny strój kąpielowy, co zaczęło powoli spędzać jej sen z powiek. Na samą myśl o odsłonięciu ciała, na którym widoczne były blizny, dostawała gęsiej skórki, nie mówiąc już o perspektywie spędzenia z Kamilem nie jednej, a kilku wspólnych nocy.

Od chwili, gdy zaproponował, żeby się do niego przeprowadziła, biła się z myślami. Z jednej strony chciała, nawet mogła śmiało stwierdzić, że bardzo tego chce, ale z drugiej pojawiał się ogromny strach. Każda wspólna noc w jednym łóżku niesła ryzyko czegoś więcej niż zwykłych pocałunków, a ona nie była na to gotowa. Chyba nie była.

A może była? Tylko bała się po raz kolejny przekroczyć tę delikatną granicę?

Chodziła rozdrażniona, bo nie mogła się zdecydować. Byłoby łatwiej, gdyby Dominik i Agnieszka jasno określili, jakie mają plany, a oni tak jakby sami nie wiedzieli, co zrobić.

– Lena! – Głos cioci przebił się przez natłok myśli i dziewczyna podniosła głowę znad rozwartych dłoni. – Chodź zjeść coś przed wyjazdem!

– Już idę! – zawołała, choć wcale nie chciało jej się jeść.

Dokąd pojadą? Do dużego miasta? Tego by nie zniosła, nie cierpiała takich tłumów, jak tam w ogóle odpocząć? Chciała zatrzasnąć walizkę, gdy do pokoju weszła Agnieszka, niosąc w dłoniach parę kłapek.

– Nie potrzebujesz czasem? – Podała je Lenie.

– Zastanawiam się, ilu jeszcze rzeczy potrzebuję. – Uśmiechnęła się w podzięcie.

– Kupisz na miejscu. – Dziewczyna przysiadła na miejscu. – Niby to taka mała mieścinka, ale myślę, że znajdziemy, co trzeba.

– Już się bałam, że wybraliście Sopot. – Odetchnęła z ulgą.

– Och nie. – Roześmiała się. – Kilka razy byliśmy w Bobolinie dzięki Kubie. Naprawdę fajne miejsce, spodoba ci się.

– Na pewno. – Lena skinęła głową, zasuwając zamek. – Dałaś znać rodzicom?

– Zadzwoiłam do taty, ale już wiedział od Kamila, bo obiecał dojrzeć koni. Z mamą na razie kiepsko się rozmawia.

– Nie martw się. Zrozumie, że masz prawo być szczęśliwa.

– Wiem. Muszę poczekać, ale tęsknię za nią.

Lena uśmiechnęła się do dziewczyny. Ze swoją mamą miała idealny kontakt – do czasu, aż pojawił się Darek, wtedy wszystko runęło. Całe zaufanie, miłość, zasady wkładane latami do głowy.

– Chodź lepiej zjeść tę zupę, bo ciocia Teresa nas prześwięci. – Agnieszka nagle wstała z łóżka. – Zaraz będzie Kamil. – Zerknęła na zegarek.

– Idę, idę... – Westchnęła, idąc w ślady przyjaciółki.

Ociągała się z jedzeniem zupy, nie żeby opóźnić wyjazd, po prostu ścisł żołądek nie pozwalał jej zjeść więcej niż kilka łyżek. Teresa zerknęła na nią znad okularów, gdy Dominik podziękował za swoją porcję i pobiegł na górę po spakowane bagaże. Poznała już Lenę na tyle, że z łatwością rozpoznawała, kiedy coś ją gryzło.

– Coś się dzieje? – zapytała wprost, nie zważając na obecność Agnieszki, która również kończyła swoją porcję.

– Nie, dlaczego? – Lena zamieszała łyżką w zupie.

– Już ty mi dziecko kitu nie wciskaj. – Teresa odsunęła od siebie pusty talerz i machnięciem ręki przysmknęła drzwi kuchenne. – Po tobie od razu widać, że coś jest nie tak.

– Oj tam zaraz nie tak. – Lena przewróciła oczami.

– Czym się martwisz?

– Wszystkim. – Wzruszyła ramionami i podniosła wzrok na ciocię, zauważając przy tym, że Agnieszka zastygła nad swoją zupą. – Na przykład tym, że muszę się przebrać w strój kąpielowy...

– Lena, teraz jest tyle kroiów, że dobierzesz taki, żeby zakrył, co trzeba – wtrąciła Agnieszka. – Te blizny są już takie delikatne...

– Agnieszka ma rację. – Ciocia wsparła się ramionami na stole. – Możesz coś z tym zrobić?

– Nie... – mruknęła.

– Więc się tym nie przejmuj. Tylko ty wiesz, co się stało, te blizny nie zdradzają twojej przeszłości. Na pewno znajdziecie coś odpowiedniego – dodała z uśmiechem. – Ale chyba nie to martwi cię najbardziej, mam rację? – Ciocia drążyła dalej, widząc, że Lenie nadal nie ulżyło.

– Och. – Dziewczyna zarumieniła się w odpowiedzi.

– Lena... – Agnieszka zorientowała się, w czym rzecz. – To chyba nie jest dla niego problemem.

– Na razie. – Odwróciła wzrok z powrotem do zupy.

– Przestań. – Przyjaciółka pokręciła głową. – Przecież wie, co się stało, nie będzie naciskał.

– Lenka... – Ciocia wyciągnęła rękę przez stół i ujęła jej dłoń, która leżała obok talerza. – Popatrz na mnie. – Zaczekała cierpliwie,

aż dziewczyna podniesie wzrok. – To musi być twoja i tylko twoja decyzja, rozumiesz? Kamil nie ma prawa zmusić cię do czegokolwiek...

– I na pewno tego nie robi. – Agnieszka broniła brata. – Nie jest taki. Lena, jeśli się boisz, to poszukamy wspólnego pokoju.

– Nie. – Pokręciła gwałtownie głową i odetchnęła. – Nie boję się go. Pytacie, co mi jest, więc... tak całkiem szczerze... Boję się, że powiem tak... a potem spanikuję.

– Nie spanikujesz, jeśli to będzie twoja, tylko twoja, dobrze przemyślana decyzja. – Ciocia uściśnęła ponownie jej dłoń i wstała, by otworzyć drzwi, a dziewczyny zostały same w kuchni.

– Z ciocią to można o wszystkim pogadać. – Agnieszka uśmiechnęła się i ponownie spojrzała na Lenę. – Ja myślałam, że wy już...

– To nie jest takie łatwe, Aga. – Lena westchnęła głęboko.

– Przecież on nie jest Darkiem, nie robi ci krzywdy.

– Nie wyobrażasz sobie tamtego bólu. – Lena nagle zmarszczyła brwi. – Nawet jeśli fizycznie jest w porządku i nic nie będzie bolało, to w głowie wciąż odtwarza mi się tamten wieczór, rozumiesz? Widzę ich spojrzenia, słyszę rozmowę, czuję dotyk... boję się, że się od tego nie uwolnię, że to wszystko wróci, gdy... – Urwała, gdy drzwi do kuchni uchyliły się, a do środka zajrzała ciocia.

– Kamil – poinformowała. – Zbierajcie się.

– Może mu to powiedz – zasugerowała Agnieszka, gdy ciocia znów przymknęła drzwi. – To będzie dobry czas, żeby sobie wszystko wyjaśnić.

– Może... – Wzruszyła ramionami.

– Wydaje mi się, że traktuje cię poważnie, więc...

– Powiedział mi. – Lena uśmiechnęła się bezwiednie. – Powiedział, że mnie kocha.

Agnieszka uśmiechnęła się szeroko.

– Poważnie? – Naprawdę się ucieszyła. – Nie wiem, czy kiedykolwiek usłyszałam to z jego ust. To znaczy... – odchrząknęła – niby tak twierdził o Majce, ale ja w to nigdy nie wierzyłam. Ale widzę, że z tobą jest inaczej... On jest zupełnie inny, spokojny, i zobacz, jedziemy nad morze, nigdy bym nie pomyślała, że będzie w stanie tak szybko zde-

cydować o takim wyjeździe. Lena – przysunęła się do przyjaciółki – może powinnaś pozwolić mu... – zawiesiła głos, szukając dobrego słowa – ...poprowadzić się. Może omija cię właśnie coś cudownego?

Lena uśmiechnęła się do Agnieszki. Może ona i ciocia mają rację? Kamil jeszcze nigdy nie spróbował zrobić więcej, niż mu pozwalała. Po co martwić się na zapas...

Kiedy zostaje
Copyright © Aleksandra Rak
Copyright © Wydawnictwo Inanna
Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak
Copyright © for the cover photo by Drobot Dean/Adobe Stock & Sondem/
Adobe Stock
Copyright © for Blinker font by Juergen Huber

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2022 r.

książka ISBN 978-83-7995-585-5

ebook ISBN 978-83-7995-586-2

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dokowski
Redakcja: Bożena Walewska
Korekta: Aleksandra Sitkiewicz
Ajustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski
Projekt okładki: Aleksandra Bartczak
Skład i typografia: www.proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak
ul. Kormoranów 126/31
85-432 Bydgoszcz
sekretariat@inanna.pl
www.inanna.pl

Książkę i ebook najtaniej kupisz na www.inanna.pl

MUZYKA. PRZYJAŹŃ.
MIŁOŚĆ. KINGS OF SIN

#ROMANSNEWADULT
#ROMANSMUZYCZNY



Romantyczna, zabawna, pikantna.
Seria, którą pokochały Polki!

#ROMANSWSPÓŁCZESNY #GORĄCYROMANS



 Inanna

[Kup książkę](#)

To nie jest prosta romantyczna opowieść o namiętnej miłości nieśmiałej dziewczyny i gwiazdy rocka. Ta seria wciągnie cię od pierwszej strony!

#romansmuzyczny #romanswspółczesny





Szczęście nigdy było im pisane, więc
muszą o nie tym bardziej walczyć
z całych sił.

#GORĄCYROMANS #ROMANSMAFIJNY



[Kup książkę](#)



Wzruszająca seria, którą
musisz przeczytać

#GORĄCYROMANS #SERIA NIEPOKORNI

 Inanna

Kup książkę

W świecie, gdzie puszcza włada leszy,
w jeziorze żyją topielce, a nocami wśród
chat przemykają zmory i strzygonie,
młodziutka Venda musi stanąć na straży
bezpieczeństwa mieszkańców
Wilczej Doliny.

Fantastyczna seria pełna
słowiańskiego uroku!

#POLSKAFANTASTYKA
#LITERATURASŁOWIAŃSKA





PRZEZNACZNIE MA KRUCZE SKRZYDŁA

#POLSKAFANTASTYKA #FANTASY



 **Inanna**

Kup książkę

Mury Irkalli drżą.

Inanna, sumeryjska bogini miłości i wojny, przez wieki znana była pod wieloma imionami. Teraz usiłuje żyć jak zwykła śmiertelniczka, ale jej spokój niweczy wiadomość, której nie może zignorować.

#urbanfantasy #polskafantastyka



 Inanna

[Kup książkę](#)